

1) W POSZUKIWANIU „BLISKIEGO” BOGA

W imię wierności wobec czasów współczesnych, w których Boga pojmuje się bardzo abstrakcyjne – jako dalekiego, znajdującego się gdzieś po drugiej stronie życia i wręcz nieobecnego w konkretnym życiu człowieka na ziemi – Marian Jaworski głosi, że należy dążyć do takiego filozoficznego ujęcia religii, które obejmowałoby zarówno ludzkie przeżycie tego, co „Święte”, jak i metafizyczne uzasadnienie Jego istnienia. W przeciwnym razie będziemy skazani na dryfowanie między deizmem a jakąś formą irracjonalnego panteizmu bez możliwości ukazania przeżycia religijnego jako spotkania człowieka z Tym, który Jest. Proponowana przez niego filozofia religii stara się wniknąć w tajemnicę ludzkiej egzystencji, a szczególnie odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu religia może nadać lub pomóc odkryć jej sens.

Wychodząca od antropologicznego opisu przeżycia religijnego filozofia religii stanowi dla Mariana Jaworskiego podstawę nowego podejścia do duszpasterstwa. Konkretny człowiek nie jest dla Niego w żadnym razie „przedmiotem” działań duszpasterskich, ale podmiotem w relacji z Panem (*Kyrios*), którą działanie duszpasterskie żywi, umacnia, odnawia i oczyszcza. W trakcie rekolekcji dla biskupów polskich Marian Jaworski mówił:

Trzeba wydobyć w człowieku na jaw doświadczenia natury prawdziwie duchowej, które pozwalają nam odczuć Tajemnicę. Dzięki temu doświadczeniu to, co przynosi Chrystus, jest rzeczywiście zapowiedzią spełnienia. Trzeba stopniowo prowadzić współczesnego człowieka do coraz wnikliwszego przeżycia granic świata nauki (bez jej potępiania); do doświadczenia swoistej nicości w tzw. sytuacjach granicznych (brak sensu, absurd); do doświadczenia pewnych wartości, które nas otwierają na istnienie świata wiecznego, czynią czytelnym nasze powołanie, a nawet budzą w nas jego pragnienie. Doświadczenie granic świata nauki i swoistej nicości, która się z tym doświadczeniem łączy, jest dzisiaj coraz bardziej udziałem nie tylko naukowców, myślicieli, ale staje się charakterystycznym signum mentalności człowieka naszych czasów (...) szczególnie w aktach miłości, ofiary, poświęcenia, człowiek doświadcza absolutnej powagi pierwiastka etycznego i staje wobec absolutnej Tajemnicy – Świętego Boga.

(Ks. Sławomir Szczepaniak, *Wierność człowiekowi wierności wobec Boga. 90 urodziny kardynała Jaworskiego*, „Więź”, 20 sierpnia 2016, <http://wicz.com.pl/2016/08/20/wiernosc-czlowiekowi-wiarnoscia-wobec-boga-90-urodziny-kardynala-jaworskiego/>)

2) KTO JEST PANEM?

Warto zaznaczyć, że Jaworski zajmował się (napisał o niej habilitację) myślą Romano Guardiniego, autora *Der Herr. Betrachtungen über die Person und das Leben Jesu Christi*:

Na naszym myśleniu religijnym ciąży jednostronne pojęcie Boga „ponad światem”. Jest ono słuszne, ale bezpośrednio nie mówi o Bogu, który przychodzi do nas. I stąd pokusa: żyjmy na ziemi tak, jakby Boga nie było! Sądzę, że w dobie współczesnego laicyzmu podstawowe pytanie metafizyczne, dlaczego jest raczej coś niż nic, trzeba uzupełnić równie podstawowym pytaniem: Kto jest Panem? Kim jest ten, który się objawia? Czy Jezus jest Panem?

(Marian Jaworski, *Eidos chrześcijaństwa w nawiązaniu do poglądów Romano Guardiniego*, „Logos i Ethos” 35, 2013, s. 54).

Zwróćmy jeszcze na koniec tych rozważań uwagę na artykuł Guardiniego opublikowany w 1937 roku, zatytułowany Pan. Rozważanie to mówi o samym Jezusie – jako Panu – odsłaniając Jego inność w stosunku do wszystkich ludzkich i religijnych rozumień tego słowa. Nie jest On podobny ani do Buddy, otoczonego większą chwałą od chwały królewskiej, ani do Lao-tse, otaczanego boską czcią, ani do Mahometa, kroczącego przez świat na czele zwycięskich armii. „Całe dzieje Starego Testamentu ukierunkowane na przyjscie Mesjasza przynoszą jako efekt końcowy zatwardziałość ludu i straszny los wysłannika Bożego. Cóż to za Bóg, którego Syn doświadcza takiego losu? Wyczuwamy tu inność chrześcijaństwa! Wszystkie inne «bóstwa» były siłami z tego świata, a świat uznaje i kocha tylko to, co jest z niego. A tu przychodzi coś spoza świata – więc też świat reaguje inaczej! Teraz zaczynamy rozumieć, co to znaczy: być chrześcijaninem. To znaczy pozostawać w bliskich stosunkach z tym Bogiem-tajemnicą – żyjąc w tym świecie takim, jakim jest. Musi to prowadzić do poczucia wyobcowania z tego świata, tym większego, im bliżej jest się Boga”. W tym artykule R. Guardini do końca ukazuje, kim jest Jezus i co oznacza słowo „Pan”, co to znaczy być chrześcijaninem.

(Tamże, s. 51-52)

3) FILOZOFIA JAKO MĄDROŚĆ

Dla wielu filozofów to istnieje filozofia-nauka. Tak się nauczyli i tak mówią. Tymczasem tutaj trzeba troszkę zrewidować swoje stanowisko. I ja mówię tak: Ojciec Święty wychodził od doświadczenia etycznego. Prawda? Osoba i czyn. A ja starałem się wychodzić od doświadczenia religijnego i dochodzić do tego, że Pan Bóg jest święty. Nie jest bytem, tylko jest osobą. Więc mnie się wydaje, że ta koncepcja dzisiaj jest istotna dla człowieka, żeby on nie tracił mądrości.

Dlaczego ja mam kochać przez Pana Boga? Jakbyś nie kochał przez Pana Boga, to byś człowieka nie kochał w pełni. Prawda? Bo jak ja kocham człowieka w Panu Bogu to ja chcę dla niego tego szczęścia, tej pełni, którą Pan Bóg chce dać człowiekowi.

Filozofia nie jest (przepraszam, że tak odpowiem w cudzysłowie) nauką. Filozofia to jest myślenie. To jest stawianie sobie ciągle na nowo problemów i próba ich rozwiązania. Ale oczywiście w świetle tak samo dobrze pojętej tradycji. Ja nie występuję przeciwko świętemu Tomaszowi, tylko mnie chodzi o to, że na przykład, u świętego Bonawentury było jeszcze inne doświadczenie: mianowicie miłości Pana Boga i modlitwy. I to trzeba nie dzielić, tylko łączyć. Mnie się wydaje, że filozofia to jest ciągle zadanie do myślenia, do nauczania się. Trzeba się dobrze uczyć!

(Wywiad U źródeł powstania „Osoby i czynu” udzielony z okazji konferencji: 50 lat od ukazania się pierwszego polskiego wydania „Osoby i czynu”, 22-23 X 2019; rozmawiali ks. Jarosław Jagiełło, ks. Miłosz Hołda)

4) FILOZOFIA RELIGII

Pytanie, co oznacza termin „filozofia religii” rodzi się zaraz na początku, gdy się uwzględni narzucającą się we filozofii i religii odrębność postaw i to zarówno od strony przedmiotowej jak i podmiotowej. Czy można więc obie te postawy w jakiś sposób pogodzić? czy można odnieść jedną do drugiej, filozofię do religii, tak by tej drugiej nie naruszyć, a równocześnie, by filozofia religii nie przedstawiała się jako kompromis metody filozoficznej i teologicznej, albo jako połączenie danych nauk empirycznych i spekulatywnych o religii. Otóż zarówno po stronie religii jak i filozofii zdają się słyszeć głosy sprzeciwu przeciwko możliwości tego rodzaju przedsięwzięcia.

Patrząc z pozycji religii, filozofia religii zdaje się stanowić dla niej zagrożenie całkowite, a przynajmniej robi wrażenie mało „religijnej”, i to nie tyle dlatego, że brak jej elementu petyzmu, ale przede wszystkim dlatego, że grozi ona ciągle zredukowaniem egzystencji religijnej do czystego „ratio”. Z drugiej strony, stojąc na stanowisku filozofii, filozofia religii zdaje się być dla niektórych przynajmniej autorów za mało filozoficzna, co sprowadza się do podejrzenia, że nie jest już ona „czystą” filozofią, i że termin ten ma znaczenie raczej praktyczne. To Kartezjusz miał głosić, że do zajmowania się prawdami objawionymi, a więc o tym, co stanowi przedmiotową stronę egzystencji religijnej, potrzebna jest specjalna asystencja nieba i że trzeba być czymś więcej niż człowiekiem. W takim jednak razie — jak łatwo zauważono: nie obracamy się już we filozofii

Rozstrzygnięcie podniesionych trudności z obu stron zdaje się leżeć na przedłużeniu koncepcji samej filozofii, a także religii. I tak niebezpieczeństwo redukcji egzystencji religijnej do czystego „ratio” - o które głównie chodzi w zarzutach ludziom religii - będzie zawsze miało miejsce w tej koncepcji filozofii, w której uważa się, że jej analiza wyczerpuje całkowicie to, co niesie ze sobą dziedzina życia, działania. W takim razie filozofia ma ostatnie słowo. Jeśli jednak stoi się na stanowisku afirmującym odrębność obu porządków: życia i czynności spontanicznych z jednej strony, a refleksji filozoficznej, z drugiej strony i że „filozofia stara się wydobyć, ukazać, logikę immanentną, która się zawiera w życiu, i z zasady zachowuje nienaruszoną jego wartość”, wtedy pozostaje nienaruszona sfera egzystencji religijnej. Religia bowiem przynależy do pierwszego porządku i nie da się sprowadzić, utożsamić z tym, czym jest i co niesie ze sobą refleksja filozoficzna.

Jeśli założymy, że egzystencja religijna człowieka realizuje w sobie podstawowy charakter bytu człowieka, a więc, że jest sui generis świadomością, to wypowiada się ona we wszystkich jej dziedzinach, zarówno w płaszczyźnie myśli, ściślej płaszczyźnie poznania, jak i woli, uczucia. - W takim razie zadanie filozofii religii od strony prawdy religijnej polega nie na „dowodzeniu”, czy wykazaniu istnienia Boga, w tym znaczeniu, by twierdzenie dotyczące istnienia Boga opierało się na poznaniu filozoficznym, ale - mając do czynienia ze spontanicznym, religijnym procesem poznania Boga, na przebadaniu od wewnątrz jego poprawności, na wydobyciu i ukazaniu logiki poznania religijnego, na przeprowadzeniu

krytyki epistemologicznej i wydobyć założenia metafizycznych, zawartych w religii, jak np. istnienie Absolutu niewypowiedzianego, o którym wiara dalej „mówi”, że wkracza w historię.

W tego rodzaju podejściu nie mamy dualizmu między Bogiem filozofii i Bogiem religii, ale też nie mamy całkowitej tożsamości. Bóg religii jest również Bogiem metafizyki, ale równocześnie czymś więcej, nie tylko Bogiem o przymiotach bytowych, ale także tym, którego człowiek wiary spotyka w historii, w swoim życiu, tym, który zbawia. - W ten sposób mamy do czynienia nie z dwoma niezależnymi i paralelnymi procesami poznania, które się później dodają, tworząc pełne choć nieadekwatne pojęcie Boga. System „konformizmu” polega nie na do dawaniu, ale na wyodrębnieniu w całościowej strukturze świadomości religijnej na drodze interpretacji filozoficznej tych momentów które składają się na metafizyczne ujęcie Boga, i uwzględnieniu tych momentów, które określają go w pierwszym rzędzie jako drugie „Ty”, Boga osobistego spotkania, relacji najbardziej osobowej, Boga Zbawienia.

(Marian Jaworski, *Problemy filozofii religii*, „Studia Philosophiae Christianae” 2, 1967, s. 172-174, 192)

5) DLACZEGO KOŚCIÓŁ POTRZEBUJE WYKSZTAŁCONYCH LUDZI?

Kard. Wojtyła uważał, że nie można prowadzić normalnego życia Kościoła bez dobrze wykształconych duchownych. Nie chodzi o stopnie i tytuły naukowe, ale żeby księża byli dobrze wykształceni, posiadali autentyczną wiedzę, dzięki której podejmują dialog ze światem. Niezwykle dbał o właściwą rolę nauk filozoficzno-teologicznych w kształceniu kapłanów, o ich wysoki poziom intelektualno-duchowy. Jeśli ksiądz nie przejdzie porządnym studiów, nie zna dobrze literatury filozoficzno-teologicznej, to jak potem może skutecznie katechizować innych czy wygłaszać dobre kazania. Ta troska św. Jana Pawła II obowiązuje do dziś – zwłaszcza że mamy świadomość, ile wysiłków kosztowało to nas w czasach komunistycznych.

(Wywiad dla KAI, 17 grudnia 2018)